

Fabryka Fagor zamknięta, pracownicy bez odpraw

20 czerwca 2015

Stracili pracę wraz z końcem kwietnia. Nowy właściciel fabryki obiecał im sowite odprawy. Dostali tylko część pieniędzy. Interweniowali u syndyka i prezydenta miasta Rafała Dutkiewicza. Mijają kolejne tygodnie, a inwestor nie kwapi się do uregulowania należności.

Niemiecka firma Bosch & Siemens w momencie podpisywania aktu kupna zakładu obiecywał przeznaczyć ponad 90 mln zł na jednostkowe wypłaty dla zwolnionych 750 osób. Umowa obligowała również inwestora do uruchomienia fabryki w ciągu 18 miesięcy i zatrudnienia w niej 500 osób. Ostateczny termin wypłaty pieniędzy minął jednak 15 maja. Odprawy były jednym z warunków wyrażenia zgody przez związków zawodowych na przejęcie fabryki przez niemiecką korporację, która przekupiła załogę obietnicą przeznaczenia na ten cel 5 mln złotych. Pracownicy mieli dostać, w zależności od stażu pracy rekompensatę w wysokości od 3 do 12 miesięcznych pensji. Na ich konta jak dotąd wpłynęło tylko ok. 30 proc. obiecanych kwot. Nie ukrywają rozgoryczenia. – Czujemy się oszukani. Najgorsze jest to, że nikt nie potrafi nam powiedzieć, czy należne pieniądze w ogóle otrzymamy – mówił „Gazecie Wrocławskiej” były pracownik zakładu Marcin Płaczkowski.

Delegacja załogi spotkała się w ostatnich tygodniach m.in. pełniącą obowiązki zarządczyni upadłej fabryki Anną Łukaszun oraz prezydentem Wrocławia Rafałem Dutkiewiczem. Najważniejszy urzędnik stolicy Dolnego Śląska obiecał pomóc pracownikom, jednak jak do tej pory na obietnicy się skończyło. Była syndyk majątku Fagora, Teresa Kalisz ujawniła natomiast, że spółka Bosch & Siemens wpłaciła zawrotną kwotę 100 tys. zł na charytatywny bal zorganizowany przez Dutkiewicza i jego żonę. – To zdarzenie daje obraz zakresu oraz skali powiązań

gospodarczych i osobistych kancelarii oraz głównego propagatora koncepcji przyjęcia obecnej oferty Bosch Siemens, tj. gminy Wrocław – ocenia była zarządczyni, która przez wiele miesięcy blokowała proces sprzedaży, zgłaszając liczne zastrzeżenia co do oferty niemieckiej firmy. Według Kalisz, 90 mln zł za fabrykę z parkiem maszynowym było kwotą zdecydowanie zaniżoną. Ostatecznie jednak syndyk została zwolniona ze stanowiska przez prowadzącego sprawę sędziego komisarza Jarosława Horobiowskiego. Po odejściu Kalisz umowę sfinalizowano w ciągu kilku dni.

Niektórzy pracownicy stracili cierpliwość i zgłosili sprawę do Okręgowej Inspekcji Pracy. Jeśli pieniądze nie zostaną przebrane na nich konta, w najbliższym czasie planują przeprowadzenie kolejnych protestów. Pierwszy z nich odbył się 28 maja pod wrocławskim ratuszem.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu